Nr. 71. Kraków, Środa dnia 30 Listopada 1881.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

W rocznicę powstania listopadowego.

Po pogromie Napoleona w roku 1812 rozwiały się dla Polaków te nadzieje, jakie przywiązywano do jego sztandarów. Wojska moskiewskie zajęły w 40.000 ludzi bezbronne ziemie polskie a w szczególności ogołocone z wojska narodowego W. Księstwo warszawskie. Nastąpiła reakcya: materyalna ze strony Moskwy, moralna ze strony samychże Polaków, jak zwykle. Napoleon dźwignął jeszcze raz wielką armię, ale złamały ją wojska koalicyjne pod Lipskiem Zdawało się, że Polacy jako wierni sprzymierzeńcy Napoleona, staną się teraz kozłem ofiarnym jego błędów. Gabinety: austryacki, angielski i francuski spostrzegły się jednak, że po obaleniu jednego kolosu, grozi im drugi od strony północy; zaczęły więc myśleć o zabezpieczeniu się przed tym kolosem i sprawa Polska przyszła na stół kongresu w Wiedniu. Niedługo to jednak trwało. Napoleon, niby mara prześladująca los Polski, chciał jeszcze raz doświadczyć szczęścia, opuścił wygnanie, stanął stopą zbrojną na brzegach Francyi, zdobył ją bez wystrzału i zagroził ponownie pokojowi Europy. Car Aleksander skorzystał z tego, zażądał od gabinetów usunięcia z porządku dziennego sprawy Polski, pod groźbą opuszczenia koalicyi, sam zaś, okazując kongresowi listy i delegatów z Polski wyrażających mu nieograniczoną ufność, żądał dla siebie wolnej ręki w udzieleniu Polakom łaski. Gabinety w obawie przed Napoleonem poświęcają Aleksandrowi Polskę; następuje nowy jej podział: z 3/4 części Księstwa warszawskiego formuje się „Królestwo Polskie“ połączone z państwem rosyjskiem przez konstytucyę, resztę księstwa otrzymują Prusy i Austrya. — Konstytucyę pisze i interpretuje sam Aleksander, a na stróża jej stawia swego brata Konstantego, despotę i tyrana, jakiego wytworzyć może tylko naród i system moskiewski. Lecz i te karty konstytucyi przedziera wkrótce potem car Aleksander jednę po drugiej, a w. książę Konstanty wpija się coraz silniej w oddaną sobie na pastwę ofiarę; więzienia się napełniają, książę Konstanty gwałci nawet nietykalność poselską.

Naród polski poczyna wchodzić w siebie, śmierć Aleksandra przypada w chwili, gdy już całą Polskę ogarnęły tajne związki, mające na celu dźwignięcie Polski z więzów niewoli. Następca jego, car Mikołaj trafia i u siebie na rewolucyą; zwalcza ją jednak w 24 godzinach, a zasiadłszy na tronie zbryzganym krwią Dekabrystów, rozpoczyna dzieło zniszczenia Polski. Poprzednik jego robił to powoli i rozmyśnie, zażywając samychże Polaków do tej roboty, car Mikołaj rozpoczął swe dzieło brutalnie. Za pomocą kilku ukazów i operacyj finansowych niszczy i wywraca stan ekonomiczny i socyalny ziem zabranych, a Królestwo Polskie otacza coraz silniejszym kręgiem. W Królestwie samem po wyroku sejmowym i wywiezieniu z Polski najdzielniejszych patryotów, panowało wielkie przygnębienie umysłów. Następują wypadki lipcowe we Francyi; podmuch rowolucyjny dolatuje do Wisły; zanosi się na nową koalicyę, na wyprowadzenie wojsk polskich z Królestwa, obrócenie ich przeciw Francyi, a starganie reszty kart konstytucyi Królestwa Polskiego, gdy ich już nie będzie miał kto bronić.

W tym czasie jednak związki tajne cywilne opanowały już były silnie sfery wojskowe polskie; szkoła podchorążych polskich, zostająca tuż pod bokiem w. księcia, utworzyła związek najjędrniejszy i najniebezpieczniejszy. U wojskowych od słowa do szabli niedaleko; obawa zdradzenia związku przyspieszyła wybuch rewolucyi.

Dzisiaj rozdziela nas już lat 51 od owego dnia, kiedy spiskowi z okrzykiem: „Smierć tyranowi!“ wpadli do siedziby w. księcia, a następnie niby huragan przebiegłszy ulice Warszawy, roztrącili bagnetami pułki konnej gwardyi moskiewskiej, zdobyli arsenał i opanowali Warszawę.

Pięćdziesiąt jeden lat oddziela nas od tego dnia wielkiego dla Polski, a strasznego dla caratu. Ludzie jednak ówcześni, stojący u steru rządu krajowego i opinii polskiej, nie pojęli tej sytuacyi. Prowincyonalizm zabił w ówczesnym sejmie polskim wszelką myśl wyższą ogólno-polską i uczynił go maluczkim. A przecież ów sejm i ci ludzie maluczcy narzucili się powstaniu na przywódców — karły miały prowadzić olbrzyma. Rozumie się, że nie podołały temu zadaniu, lecz nie w tem ich wina. Wina owych ludzi tkwi raczej w tem, że nie mając wiary w możność wywalczenia niepodległości Ojczyzny, uczynili wszystko, ażeby zarzewie walki w samym początku stłumić, a gdy się to nie udało, gdy z Petersburga po dwóch miesiącach zwłoki, zamiast spodziewanych łask i ulg, zwaliło się sto tysięcy bagnetów na uśmierzenie buntu, nie pozostawało im nic innego, jak wspólnie z narodem wypić kielich goryczy i runąć w grobowiec własną przygotowany ręką. Walka przeciągnęła się wprawdzie jeszcze długo i zapromieniała niejednym czynem bohaterskim, ale warunki tej walki były tego rodzaju, że czyniły wszelki ostateczny dobry rezultat niemożliwym. Litwa i Ruś, owe dwie wielkie szachownice, na których jedynie batalia zwycięzko dla sprawy narodowej rozegrać się mogła, i dokąd też olbrzym nocy listopadowej wyciągał ramiona, odcięte zostały przez Chłopickiego od ogólnego ruchu zmartwychwstania narodowego, a powstanie i wojsko polskie, zamknięte li w granicach Królestwa Kongresowego zginąć tam tylko mogło po bohatersku. I tak się też stało, wszelkie późniejsze próby były już zapóźne. Wzięcie Warszawy zadało sprawie ostateczny cios.

Stojąc przed tym faktem rozdzierającym serce i wyciskającym łzy, trudno mu nieprzyznać wielkiego, pierwszorzędnego znaczenia w dziejach porozbiorowych.

Rozbiór Polski zastał naszą społeczność w moralnym upadku; czyny pojedyńczych ludzi, nawet powstanie Kościuszkowskie nie ogarnęło i nie uzdrowiło moralnie całej społeczności; polityka utylitarna, jaką kierowano się w Królestwie kongresowem, wyrzekła się Litwy i Rusi, oddając je Moskwie na pastwę, sama zaś była w ręku tej Moskwy narzędziem pogodzenia Polaków z niewolą. Po tej dawce poszłyby były inne, silniejsze, wynaradawiające.

Powstanie w r. 1830 i 1831 przecięło to dzieło zaguby. Naród Polski uczuł się wtedy w całej pełni swojego jestestwa, spotężniał moralnie mimo klęski, zabłysnął geniuszem w Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Sprawa wreszcie Polski przypomniała się Europie potężnym głosem.

Dzisiaj duch ten nie stracił jeszcze nic na swej sile, chociaż są usiłowania, by go zabić. Wytrwałość tedy jest potrzebną, wytrwałość i praca na niwie ojczystej w imię narodowej idei. Idea państwowa Polski powinna nam też przyświecać w każdem działaniu prywatnem i publicznem około dobra narodowego w jakichkolwiekbądź zostajemy warunkach, a ci, co pozostali jeszcze wśród nas z epoki walki orężnej za niepodległość Polski, powinni dla nas być nietylko przedmiotem największej czci, ale i przypomnieniem, że dłoń polska powinna być zawsze zdolną do władania żelazem.

KASY POCZTOWE.

Na posiedzeniu Rady państwa dnia 23 b. m. przedłożył minister handlu baron Pino, projekt ustawy o zaprowadzeniu kas oszczędności w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Zanim ocenimy znaczenie i względną pożyteczność tej instytucyi, przytoczymy datę jej powstania i główne zasady.

Kasy Oszczędności pocztowe zaprowadzone zostały najprzód w Anglii w roku 1861 przez Gladstone'a, który był wówczas ministrem skarbu. W roku 1863, cyfra uczestników owych kas wynosiła 319,669, suma zaś wkładek wynosiła 3,777,480 funtów szterlingów; z końcem zaś roku 1880 było uczestników 2,184,972, którzy ogółem złożyli 33,744,637 złr. Za przykładem Anglii poszła Holandya i zaprowadziła instytucyę kas oszczędności pocztowych u siebie z dniem 1 kwietnia 1861.

Wyjmujemy tutaj kilka najważniejszych szczegółów o téj instytucyi z okólnika rządu holenderskiego:

W każdym zakątku kraju, gdzie tylko istnieje urząd pocztowy, połączoną jest z pocztą Kasa oszczędności (Postsparkasse), do której każdy obywatel składać może zaoszczędzony choćby w najdrobniejszych kwotach grosz na książeczkę pocztową oszczędności (Postsparbankbüchelchen) wydawaną przez urzędnika pocztowego. Poczty otwarte są w Holandyi od 9 rano do 9 wieczór bez przerwy i przez cały ten czas przyjmują wkładki oszczędności. Wkładki najmniejsze wynoszą 25 centów holenderskich, a powyżej tej kwoty składane być mają w kwotach przez 25 podzielnych. Aby jednak i najuboższym warstwom ludności ułatwić zaoszczędzenie ciężko zapracowanego grosza — zaprowadzono formularze, które wydaje za darmo każdy urząd pocztowy, podzielone na 20 kratek z miejscami na marki pocztowe po 5 centów holenderskich. Oszczędny — może za każde zaoszczędzone 5 centów kupić sobie markę pocztową i przylepić ją na tym formularzu, a zapełniwszy 20 markami pocztowemi formularz, zanieść na pocztę, gdzie przyjmą go za gotówkę w wartości 1go guldena do książeczki oszczędności. Od każdej wkładki liczy się składającemu procent, dopisywany co rok w książeczkę, którą przez urząd pocztowy (niekoniecznie ten sam gdzie wkładkę oddano) posyła się w tym celu do centralnego pocztowego banku oszczędności (Reichs-post Spar-bank) w Amsterdamie. Bank ów zajmuje się administryacyą funduszów zaoszczędzonych, przesyłanych tam przez urzędy pocztowe, pod kontrolą rządu, który czuwa również nad bezpieczeństwem tych funduszów.

Zwrotu wkładek żądać można w jakimkolwiek urzędzie pocztowym (niekoniecznie tam, gdzie wkładki zanoszono). Aż do 10 guldenów zwraca urząd w dniach siedmiu, o ile zwróconą ma być cała wkładka; tylko częściowe zwroty kwot mniejszych od 10 guldenów następują bezzwłocznie; zwrot większych wkładek wymaga dłuższego o parę dni czasu. Żadnych innych formalności niema, a za zwrot wkładek, oprocentowanie i bezpieczeństwo tychże ręczy bez żadnych zastrzeżeń i wyłącznie skarb państwa.

Austryacki projekt ustawy zawiera 23 artykułów, i zbliża się w główniejszych swych postanowieniach do systemu angielskich pocztowych kas oszczędności. Postanowienia te brzmią: Pod zarządem państwowym i gwarancyą państwa zostanie urządzoną w Wiedniu podległa ministerstwu handlu, a do wydziału zarządu poczt należąca państwowa kasa oszczędności pod firmą: „C. k. urząd pocztowych kas oszczędności.“ Jako miejsce zbierania oszczędności mają służyć urzędy pocztowe w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Urząd pocztowych kas oszczędności przyjmuje wkładki oszczędności, wpływające do urzędów pocztowych, i wypłaca za ich pośrednictwem wymówione wkładki. Złożone kwoty oszczędności rozporządzalne obowiązany jest urząd pocztowej kasy oszczędności fruktyfikować korzystnie. Fruktyfikacya oszczędności przedsiębraną będzie przez zakupno oprocentowanych austryackich obligacyj długu państwowego. Z dochodów wynikających z fruktyfikacyi oszczędności wypłacane być mają procenta, pokrywane koszta tak administracyjne i utworzoną ma być rezerwa najwięcej 2 miliony złr.

Każda wkładka wynosić musi najmniej 50 centów, lub tę kwotę dowolnie pomnożoną. Suma ogólna wkładek jednego roku nie może przenosić 300 zł. Majątek jednego członka wynikły z wkładek i procentów skapitalizowanych, nie może po potrąceniu zwrotów wynosić więcej niż 1,000 zł. Kwotę 1,000 zł. przenoszący kapitał oszczędności, nie będzie oprocentowany. Wysokość stopy procentowej od kwot oszczędności ustanawia się na początek po trzy zł. od sta na rok. Stopa procentowa może uledz zmianie w drodze rozporządzenia, za porozumieniem się ministra handlu z ministrami spraw wewnętrznych i finansów.

Na sumy złożone w instytucyach pocztowych, a ewentualnie na książeczki pocztowych kas oszczędności, nie może być położony ani kondykt żaden, ani też nie może być uzyskane prawo fantowania. Jeżeli na majątek którego z posiadaczy wkładek pocztowych ogłoszony zostanie konkurs, to kurator masy konkursowej jest uprawniony do wypowiedzenia kapitału w kasie pocztowej, do podjęcia go i pokwitowania.

Z upływem każdego roku minister handlu złoży sprawozdanie szczegółowe obu Izbom Rady Państwa o obrocie, działalności i stanie pocztowych kas oszczędności, i ogłosi je także w urzędowej części „Wiener Zeitung.“

Korespondencya urzędu pocztowych kas oszczędności i jego organów z członkami posiadającymi wkładki, wolna jest od opłaty pocztowej. Dochody pocztowych kas oszczędności wolne są od podatku. Pisma członków umieszczających wkładki do urzędu pocztowych kas oszczędności, do urzędów pocztowych i ich organów w sprawach instytucyj, uwolnione są od stempli i wszelkich należytości. Uwolnione są równie procenta wkładek oszczędności od podatków dochodowych i wszelkich innych należytości podatkowych.

Aczkolwiek instytucya kas oszczędności pocztowych w innych krajach tak świetne wykazała rezultaty, a ministerstwo austryac-

kie projektuje, jak widzimy, wszelkie ułatwienia nawet *in puncto* podatków i portoryów, ażeby rozwój tej instytucyi w Austryi zapewnić, to jednak nie podzielamy bynajmniej zdania, iżby zaprowadzenie tej instytucyi było dla naszej prowincyi pożądanem. Kraje, które mają swoje własne rządy, kraje, które właśnie przez owe rządy doszły do stopnia należytego rozwoju ekonomicznego, mogą w dalszym pochodzie tego rozwoju oszczędzać zapomocą marek pocztowych, i oszczędnościami temi popierać skarb. U nas jednak, gdzie rozwój ekonomiczny jest dopiero w kolebce, gdzie niema jeszcze zaufania w massach do *zakładów krajowych*, podsuwanie takie rządowych kas do współubiegania się z krajowemi zakładami finansowemi, przy zastrzeżeniu pierwszym wszelkich przywilejów, podziałałoby zabójczo na nasze stosunki ekonomiczne, a nawet *społeczne*. Każdy, kto zna naszego włościanina i jego inklinacyę do instytucyj rządowych, a niedowierzanie krajowym, przyzna słuszność zwłaszcza końcowej naszej uwadze. Pocóż więc mamy pchać oszczędności nasze w ręce rządu, który się może zmienić i przeciw nam obrócić? Czyż wreszcie na to się oszczędza, by grosz oszczędzony wytrącić z obiegu w kraju, i pozbawić się możności użycia go zbiorowo jako dźwigni w innych gałęziach gospodarstwa narodowego? Zwracamy na to uwagę naszej delegacyi, bo nie chcemy się zapatrywać zbyt różowo na tę nową instytucyę dla tego, że się takowa gdzieindziej przyjęła i zaświeciła dobremi rezultatami.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wieczorek Mickiewiczowski.

V Wczorajszy wieczorek urządzony przez młodzież akademicką ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, co do świetności swej, śmiało możemy powiedzieć, przewyższa wszystkie inne dotąd urządzane wieczorki Mickiewiczowskie.

Udział Publiczności był nadzwyczaj liczny, ułożenie programu odpowiednie, a wykonanie tegoż ze wszech miar zasługuje na uznanie. Wieczorek rozpoczął się uwerturą z opery „Leszek Biały“, znakomicie wykonaną przez orkiestrę 40 pułku, pod kierunkiem p. Patzkiego, następniep . Ożog, przewodniczący Czytelni akademickiej, przemówił do zebranych, przechodząc w krótkich zarysach historyę rozwoju sprawy pomnika Mickiewicza; w dalszem swem przemówieniu dał mowca zręcznym zwrotem wyraz zapatrywaniu młodzieży akademickiej, tak co do oznaczenia miejsca, gdzie pomnik ma stanąć, jak i co do samej formy pomnika. Zdaniem młodzieży pomnik Adama powinien być umieszczony na Rynku głównym; Rada miejska nie powinna żałować jak najobszerniejszego miejsca dla naszego Króla—Poety. — Publiczność rzęsistemi oklaskami wymowny dała dowód, że zupełnie podziela zapatrywanie młodzieży co do tej tak ważnej kwestyi.

Sceniczne przedstawienie „Rady“ z VII księgi Pana Tadeusza szczególnie pod względem charakterystyki osób, było wcale udatne. Chór akademicki jak również i chór żeński, największe upodobanie zbudził w publiczności do tego stopnia, że Panie, aby położyć koniec nieustającym oklaskom, musiały powtarzać wiejską serenadę Moniuszki i krakowiaki Müncheimera. Co się tyczy śpiewu p. Amelii Kamińskiej jak również gry na fortepianie siostry jej Maryi — to oczekiwania publiczności pod tym względem nie zostały zawiedzione i łatwo teraz da się nam wytłumaczyć ten entuzyazm, jaki wywołała swoimi występami we Lwowie, córka zasłużonego posła.

W trakcie wieczorku nadeszło kilkanaście telegramów od różnych stowarzyszeń polskich tak za granicą jak w kraju, jak również telegramy z Pragi od Redakcyi Przeglądu Lekarskiego i Umieleckiej Biesiady. Telegramy te odczytał jeden z członków komitetu wieczorkowego.

Cały ten obchód miał zarazem wdzięczną i poważną formę, jedna tylko fałszywa nuta dała się słyszeć, która jednak, zdaniem naszem, bynajmniej nie pryczyniła się do zmniejszenia obchodu, owszem może tylko spowodowała, że młodzież gorąco miłująca kraj, pałająca poświęceniem dla Ojczyzny, łatwiej odróżni, czego jej trzymać się wypada. — Fałszywą tą nutą było przemówienie profesora Dra Bobrzyńskiego, treść którego da się w tych słowach uwydatnić: że dziś potrzeba raz na zawsze zerwać z porywami serca, uczucia, a powodować się li tylko zimną rozwagą, że dziś już nie mamy wrogów naszej Ojczyzny, że dziś możemy spokojnie patrzeć w jej przyszłość, a Sz. Profesor zdaje się przypominać, że w dzisiejszym wieku, w wieku materyalizmu, pozytywizmu, jeżeli postaramy się wykorzenić zawczasu u młodzieży polot ducha, odkryjemy pole dla zasad socyalistycznych, nihilistycznych, które nurtują inne społeczeństwa, a które dzięki Bogu dotychczas w Polsce nadaremnie szukają punktu oparcia.

Teatr.

Podróż do Włoch. W zeszłą sobotę obdarzyła nas Dyrekcya teatru przedstawieniem nowej komedyi Gondineta, noszącej w oryginale francuskim tytuł: „Podróży dla przyjemności“ *(Un voyage d'agrément)* w tłumaczeniu p. Stanisława Kremera.

Nie można powiedzieć, aby ta sztuka nader blisko spokrewniona z farsą, nie zawierała komicznych sytuacyj, na które składa się mnóstwo naciągniętych i nieprawdopodobnych wydarzeń, wyszukiwanych troskliwie, aby tylko zwydrzonemu smakowi dzisiejszych Paryżan dogodzić. Nad tą komiką jednakże góruje cynizm nie tylko w sytuacyach, ale i dyalogach, prowadzonych bez liścia figowego. Rozmowy właściwe raczej gronu birbantów przy wesołej kolacyjce, a niejednej z pierwszych scen polskich — mówi się tu bez żenady o owych pannach, co to.... o kokotach, robi się otwarcie propozycyę schadzki porządnej mężatce i t. p. — Główną postacią tej niby komedyi jest niemłody p. Suzor, mąż zachwycającej żony, który upiwszy się na jakiejś orgii z „owemi pannami co to...“ pobił się z policyantami i został za to skazany na dwa tygodnie więzienia; aby zaś ukryć to przed żoną, udaje przed nią, że po zerwaniu małżeństwa swej siostrzenicy z powodu, że jej narzeczony, architekt, wyłącznie ma klientelę śród „tych panien, co to...“ musi wyjechać do Włoch. Otóż to uwięzienie i mniemany wyjazd jest osią, około której obraca się utwor Gondineta.

Dodać należy, że tłumacz z szczególniejszem, a sobie właściwem zamiłowaniem, starał się uwydatnić jaskrawe wyrażenia, i odsłaniać to, co język francuski umie, muślinową szatą wyrażeń zręcznie okrywać.

Zaiste nie możemy zrozumieć Dyrekcyi, która z jednej strony przedstawia tak wysoko poetyczno-idealne utwory, jak „Karmozyna,“ lub takie klejnociki dramatyczne jak „Świat Nudów,“ a potem wyprowadziwszy publiczność na wyżyny, strąca ją w błocko i częstuje widzów taką konfortatywą, potrzebną może zblazowanym Paryżanom — lecz dla Krakowian zupełnie zbyteczną, jak „Podróż do Włoch.“ Chyba że Dyrekcya odegrała ją na wiarę dzienników paryskich.

Niemniej dziwi nas, że „Czas,“ dziennik religijny, odznaczający się wysoką przyzwoitością, może wychwalać sztukę tak cyniczną, a podnosić jej wartość takiemi wyrażeniami jak „owe lubieżne schronienia dla występnej miłości.“ Chyba że redakcya nie jest połączoną jedną przewodnią myślą i współpracownicy, a więc i recenzent teatralny samopas chodzą, inaczej nie umiemy sobie wytłumaczyć wczorajszego teatralnego sprawozdania, które na nas bardzo przykre zrobiło wrażenie.

Co do gry, to pan Szymański w roli męża, ze zwykłym sobie talentem starał się łagodzić przesadne wybryki roli; p. Arwin grając zepsutego pogromcę niewiast, popełniał zwykły błąd, to jest odznaczał się niewyraźnem mówieniem, co mu przy jego zdolnościach i staranności w wielu rolach niewypowiedzianą szkodę przynosi. Panna Zielezińska, odznaczająca się i zrozumieniem roli i powabną powierzchownością, ma jednak jakiś grymas w ustach, który koniecznie winna przezwyciężyć, bo niemiłe na patrzących robi wrażenie. Unikać także należy zbytniej affektacyi. P. Żelezińska może sobie rokować piękną przyszłość na scenie, jeżeli tylko znajdzie doświadczonego przewodnika artystycznego, któryby jej w każdej roli właściwych udzielał wskazówek.

Reszta ról mało znacząca.

W interesie sceny radzilibyśmy szczerze, aby Publiczności nie częstowano tego rodzaju wstrętnemi utworami jak „Podróż do Włoch.“ Wiemy, że dla Publiczności nielicznej zawsze się trzeba starać o nowość; ale wolimy raczej mniej komiczne utwory, choćby dramaturgów niemieckich, niż paryskie przysmaki, nadające się może do Café chantant, ale nigdy na scenę polską.

W niedzielę na życzenie Członków Rady Nadzorczej Towarz. Wzaj. ubezpieczeń odegrano „Grube Ryby“ Bałuckiego i „Łobzowianów“ Anczyca. Pierwsza z tych sztuk, po usunięciu kilka wyrażeń drażliwych, bardzo wiele zyskała, i należy szczerze powinszować autorowi tego utworu, bez zaprzeczenia należącego do najlepszych jego scenicznych kreacyj, a tak wdzięcznie i swojsko odbija od fars francuskich. Do podniesienia sztuki wielce się przyczynia bardzo staranna gra wszystkich grających. Oddając wszystkim należną sprawiedliwość, nie możemy niewyszczególnić pana Wojdałowicza, który odmienny od wszystkich dotychczasowych ról, stworzył typ sympatycznego dziadunia.

W Łobzowianach, p. Żelazowski odegrawszy z werwą rolę Tomka, za p. Kiczmana (który już podobno do składu towarzystwa nie należy) pobudził publiczność do serdecznej wesołości, następujacemi zwrotkami:

Panny z miasta nie chcę, nie jednę widuję,
Co brwi korkiem czerni, a gębę maluje;
Mąka z niej się sypie, kieby z młynarcyka.
Na wysokich korkach chodzi jak kaléka.
Gubernontki nie chcę, bo paple z francuska,
A matki się wstydzi — co jest niby strózka.
Od dewotki wara — chodzi do spowiedzi,
Modli się, a djabeł za kołmierzem siedzi,
Bliźnich obgaduje, a plotki roznosi,
Otóż nie chcę żadnej, jeno mojej Zosi itd.

X.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy. Sytuacya giełdy w ubiegłym tygodniu zupełnie się nie zmieniła, różnicę kursu stanowiły tylko wiadomość o stanie rezerwy banku londyńskiego. Odpływ złota spowodował zniżkę, w końcu zaś tygodnia z powodu zniżenia stopy procentowej w Berlinie podniosły się znowu kursa. Jedynie należy zaznaczyć, projekt ministra finansów wniesiony do rady państwa o zaprowadzenie kas oszczędności pocztowych, to wpłynęło na podniesienie kurssu rent o 1 złr., gdyż postanowionem jest lokacyą wszelkich wpływów gotówki umieścić w rencie papierowej, niezawodnie więc znaczna ilość renty z targu zniknie.

Akcye kolei Karola Ludwika obniżają się z powodu zbliżenia się Nowego roku, gdyż w dniu tym ma być zamknięta granica rosyjska i mołdawska dla wywozu bydła, co niewątpliwie wywrze niekorzystny wpływ na dochody pogranicznych kolei. Rząd węgierski zajmuje się projektem sekwestracyi tych kolei, które nie są wstanie z własnych dochodów oprocentować obligów pierwszeństwa; nie ulega zaś wątpliwości, iż prawie wszystkie koleje z tego powodu spotka ten sam los.

Laenderbank chce znów uszczęśliwić publiczność nową edycyą losów. Istnieje bowiem projekt wydania losów czerwonego krzyża za 5 milionów po złr. 5 na lat 50.

Główną wygraną ma stanowić kamienica w Wiedniu. Uzyskaną ztąd gotówkę półtora miliona ma otrzymać Towarzystwo czerwonego krzyża, opiekujące się rannymi podczas wojny.

Ostatecznie notują: akcye kredytowe 362.40. Anglo 153.30. Union 143.40. Bankverein 138.80. Karola Ludwika 305.50. Staatsbahn 322.50. Lombardy 150.50. Renta papierowa 77.30, węgierska złota 90. Losy serbskie 46 Napoleondory 9.41. Marki 58.10. Ruble 1.25.

WSPOMNIENIE LAT DZIECINNYCH SIEROTY.

POWIEŚĆ

przez **Krystynę**.

Ciąg dalszy

Kiedy nazajutrz rano w maleńką torbę zapakowałem trochę bielizny, i najpotrzebniejsze rzeczy ręką mateczki drogiej umyślnie sporządzone na tę wyprawę, wchodzi rządca i oddaje mi 200 złr., które mu pan kazał odjeżdżając mnie oddać.

Mówiąc to miał minę, iż wie o wszystkiem; lecz ja nie chciałem się rozgadywać, aby, nim wyjdę, nie rozeszła się o tem wiadomość. Pożegnawszy go bardzo uprzejmie, podziękowałem za pieniądze.

Zacny pan Władysław, mimo że mi nie był nic winien, wiedział, że fundusz mój na taką wyprawę za szczupły — pamiętał go zasilić.

Nazajutrz wieczór wychodzimy. Chodzę w gorączce jak pijany, biegam tu i owdzie, porządkuję moją izdebkę, zamykając w kuferku moje graciki, skoro tu inny będzie mieszkaniec. Moja izdebko miła, ileż ja tu lat przemarzyłem, ile chwil wesołych i smutnych przepędziłem — czy kiedy ciebie jeszcze zobaczę? czy wrócę, i jak wrócę? Żegnam was śliczne moje góry, szafirową gazą przesłonięte, na które, otworzywszy oczy rano, zawsze patrzyłem z mego okna, one były mi zwiastunami pogody lub słoty i dnia kolei. Żegnam was drzewa cieniste, pod którémi młodzieńczych marzeń przedumałem chwile z książką w ręku. Wyrzynam na nich cyfry moje, nigdzie dosiedzieć nie mogę. Mateczka moja ukochana płacze, ale łzy ukrywa przed mężem, bo on o niczem nie wie; powie mu potem, że mnie pan Władysław do siebie spiesznie powołał, a później dopiero powie mu, gdziem poszedł.

Żal mi opuszczać tych ukochanych ludzi; gdzie się tylko zejdziemy, mateczka mnie pieści i żegna sercem. Nie wiem, czy ma jakie złe przeczucia, ale tak strasznie smutnie na mnie patrzy, jakby mnie już więcej nie miała zobaczyć.

VIII.

Po raz ostatni biorę pióro do ręki, aby zakończyć wspomnienie, które różnemi czasy kreśliłem, jak mi się myśl nasuwała, nie przypuszczając, aby je kiedykolwiek miał kto czytać. Stanie się może inaczej. Bóg to jeden raczy wiedzieć!

Robiłem rachunek z sumieniem mojem z całego życia. Prócz różnych grzechów, które przebolałem, odpokutowawszy za nie, jeden cięży mi na sercu, i tem boleśniej cięży, że już może mija na zawsze na tej ziemi dla mej duszy sposobność uczynienia mu zadość.

Wyrzucam sobie, żem siostrę moją opuścił. Dotąd żywiłem zawsze nadzieję, że się złączymy, odnajdziemy się jeszcze kiedy. W każdej napotkanej dziewczynie upatrywałem podobieństwa do Nastki. Twarz jej blada, pociągła, mogła się zmienić, ale oczy jej poznałbym na końcu świata i na końcu najdłuższego mego życia. Miała ciemne świecące oczy, z tak przenikliwym wyrazem, że jak spojrzała, to niemi na wskróś przeszyła. Patrzyłem ja zawsze w te oczy niemal z trwogą, bo ich wyraz zwiastował mi złe lub dobre jej usposobienie dla mnie. Biedna Nastko, co się też z tobą stało? Żeby cię tylko Bóg tak jak ja nie opuścił! Serce mi się kraje na tę myśl, i żałuję ciężko, żem to zrobił. Przebacz mi, że wtenczas będąc jeszcze małym, nie umiałem walczyć ze złem, ciebie od niego powstrzymując.

Żegnam cię siostro gdziekolwiek jesteś, i do serca bratniego przyciskam. Proszę Boga gorąco, aby cię chronił i miał w swej najświętszej opiece!

Dzisiaj rano z mateczką kochaną przystępywaliśmy do Najświętszego Sakramentu. Msza św. była na moją intencyą. Ksiądz, ale już nie ten, któremu tyle zawdzięczam, bo chory do doktorów się udał, podając mi Hostyę świętą, dziwnie się na mnie popatrzył, gdy łza rozrzewnienia z mego oka spadła na jego rękę, i nie w zwyczaju będący dał mi na czole krzyżyk, a cichym głosem wymówił modlitwę. Kto wie! czy ona nie będzie ostatnia nademną wymówiona.

Przy obiedzie nikt prócz ojca nie wziął nic do ust. On słaby nie uważał ani nabrzękłych od płaczu oczu żony, ani bladości mojej, i gorączkowego usposobienia mojego.

Żegnam was wspomnienia dziecinne. Niech Bóg nagrodzi każdej litościwej ręce, co mi podała kęs chleba, i nie pozwoliła zginąć, jak setki dzieci wyginęły koło mnie owego nieszczęsnego roku. Owa kara Boża może się już spełniła, a przyszłość oczyszczona z kału grzechowego, lepsza teraz dla Polski zawita. Może dlatego zachowała mi Opatrzność życie, abym jeszcze ostatnią plamę niegodnych czynów zmył krwią moją. O! Panie weź je, a niechaj Polska czysta i jaśnie świeci, jak dawniej cnotami i wolną będzie!

Jeżeli nie wrócę, tobie szlachetny panie Władysławie przeznaczam ten pamiętnik.

Milczałem uporczywie na zapytanie nieraz twoje o przeszłość moją, bo nie miałem odwagi zdzierać zasłonę, którą była pokryta, ale jeżeli ją śmierć zedrze, to wtenczas wyczytaj przeszłość i dowiedz się, dla kogo byłeś dobrym i życzliwym. Lecz nie cofaj ręki, którą żebrakowi podawałeś, bo ta ręka nigdy niczem się nie splamiła, serce nie zadrgnęło nigdy do czynu niegodnego.

Żegnam cię szlachetny panie, pozwoliłeś mi w twym domu i sercu uchylić zasłony świata, który dla mnie był zamknięty, ale który duszą czułem, wszystkie instynkta człowieka tam się skupiały, i tam żywioł był dla umysłu mego. Dziękuję ci panie za chwile z tobą spędzane, one jak gwiazdki jaśnieją na ciemnem tle mego żywota.

Niech ci Bóg za wszystko dobre dla mnie nagrodzi.

Żegnam cię panie może już na zawsze!

Jakaż to będzie przykra chwila rozstać się z drugą matką moją, gdzież męztwa po temu znaleźć, gdyby uciec, — ale nie można, — trzeba ten kielich wypić, a nie uciekać od niego temu, który się na wojnę wybiera.

Nie wiem czy będziesz kiedy najdroższa Matko, moja najszlachetniejsza opiekunko, czytać te słowa. Serce moje tak uczuciem z twojem związane, że się roztwiera z boleści, opuszczając Ciebie. Niech Ci Anieli życie słodzą, szepcząc o mem przywiązaniu i wdzięczności dla Was obojga. Nie mam słów na wyrażenie tego, czem serce moje przepełnione dla Was. Niechaj Was Bóg zachowa w spokoju i broni od złego. Opiece Jego najwyższej Was oddaję, drodzy moi, i polecam Jemu.

IX.

Przeczytawszy te wspomnienia, długo nad niemi myślałem, bolejąc w duszy nad tem nieszczęśliwem dzieckiem, które brnąc przez brudne kałuże życia grzechami ojców stworzone, przeszło czyste i nieskalane, przeniósłszy przez nie nawet znamiona wyższego umysłu i dążności. Szlachetny młodzieńcze, tyś się bał, abym ci ręki nie cofnął! Ja cię w duszy jak brata do serca przyciskam; droższym mi dzisiaj się stałeś. Cześć niosę Twej pamięci. Będziesz mi świecił przykładem, jak można unieść bóstwo w swej duszy z piekła nawet, w jakiem się żyje, unieść go niezbrudzone, a czyste i podwyższone oddać napowrót Przedwiecznemu. Rozwiązała się zagadka, dlaczegóż nie mógł mówić o przeszłości, bo na taką przeszłość trzeba było zasłonę zapuścić nawet przed własną duszą, aby swem mroźnem wspomnieniem, nie zwarzyła obecności. Zanadto wiele boleści i smutku w tej głębi uczuć leżało, a on jednak i tego nie zdradził, szlachetny człowiek, nie mówił o niej, pisał, chcąc po swej śmierci stanąć w prawdzie ze mną, choćby nawet miał postradać moję życzliwość. W tem również przejawiła się jego dusza czysta, i wzniosła.

Dokończenie nastąpi.

Przegląd polityczny.

Na arenie politycznej Europy nie zaszły żadne zgoła wybitniejsze wypadki. Nawet prace parlamentów, zamknięte przeważnie w biurach komisyj, nie przedstawiają wiele przedmiotu do zajęcia. Oprócz parlamentu austryackiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego, rozpoczął dnia 26 b. m. obrady także sejm rumuński. Wypowiedziana przy tej sposobności mowa tronowa królewska stwierdza przyjażne stosunki wszystkich mocarstw, pozwalające spodziewać się ery pokoju, sprzyjającej uzupełnieniu prawodawstwa i ekonomicznemu rozwojowi Romunii. Dalej podnosi mowa, że ponieważ wywóz produkcyi krajowej napotkał przeszkody upozorowane zarazą bydlęcą, zmuszoną jest Rumunia przynajmniej na Dunaju bronić swoich interesów żywotnych. Rząd rumuński nie może podpisać układu, któryby żeglugę od Żelaznej Bramy do Gałaczu oddawał pod przeważny wpływ pewnego pojedyńczego mocarstwa. Rumunia pragnie ponieść konieczne ofiary dla zapewnienia bezwzględnej łatwości żeglugi, przyjmie najsurowszy regulamin i najściślejszy nadzór, domaga się jednak, ażeby wykonanie regulaminu na wodach rumuńskich pozostawione było władzom rumuńskim.

Dalej mowa tronowa wskazuje na powiększenie się kredytu państwa i zapowiada zamierzoną operacyę odkupu kolei żelaznych przez państwo, tudzież projekty ustaw, zmierzających do polepszenia dobrobytu ludności krajowej, a wreszcie mówi o prowadzonej bez przerwy organizacyi armii, przyczem Rumunia nie kieruje się bynajmniej nierozważną ambicyą, lecz dąży do tego, ażeby mogła utrzymać zdobyte stanowisko i stać się żywiołem pokoju i postępu we wschodniej Europie.

Rada państwa w Wiedniu odbyła dnia 26 b. m. 171sze posiedzenie. Na posiedzeniu tem wniósł rząd projekt zmiany § 13 dawniejszego projektu ustawy o stemplach i należytościach skarbowych. Projekt dzisiejszy zawiera nowe wnioski rządowe co do podatku giełdowego i należytości skarbowych od asekuracyj, a wynikł z umowy z rządem węgierskim, mającej na celu jednolitość poborów tych w monarchii.

Odczytano dalej petycyę kupców miasta Bochni o ograniczenie jarmarków i o zakazanie dowożenia towarów galanteryjnych i tkanin na targi zwyczajne, prosząc o uwzględnienie tej petycyi w nowej ustawie przemysłowej,

Pos. Jaques złożył następnie wniosek z projektem ustawy o zmianach w tak zwanem postępowaniu objektywnem w przestępstwach drukowych. Wniosek domaga się przekazania spraw drukowych sądom przysięgłych; żąda także, aby wytoczono śledztwo osobiste zawsze, gdy kto z osób odpowiedzialnych zainkryminowany artykuł tego zażąda.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania projektu rządowego o pocztowych kasach pożyczkowych, który poparł minister handlu bar. Pino. Historyę i główne zasady tego projektu podajemy wyżej podnosząc zarazem przyczyny dla których zaprowadzenie instytucyi kas pocztowych nieuważamy za korzystną dla naszego kraju.

Po przemówieniu ministra Pino, przekazano projekt komisyi do spraw kas oszczędności.

Przy końcu posiedzenia wniósł poseł Lienbacher i towarzysze interpelacyę „czy rząd myśli w najbliższym czasie wnieść projekt do nowej ustawy akcyjnej, a jeśli nie, jakie są pobudki, które nakłaniają wys. rząd do nieuwzględnienia powyższej rezolucyi wys. Izby?“

Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie sie we środę.

W Petersburgu popełniony został zamach ale nie na życie cara, ani nawet nie na Ihnatiewa, lecz na generała Czerewina, pomocnika ministra spraw wewnętrznych. Kula podziurawiła suknie, lecz zadrasnęła tylko lekko generała. Sprawca Mikołaj Sankowskij i jego pomocnik zostali aresztowani a mieli się przyznać, że działali z namowy niejakiego Melnikowa, skazanego za kradzież na pozbawienie wszelkich praw stanu.

Następcą Alberta Grevyego na posadę gubernatora cywilnego Algieru mianowany został Tirman, były prefekt departamentu Ujść Rodanu. Zakres jego urzędowania pozostaje bez zmiany, jakim był za Alberta Grevyego, a generał Saussier zatrzymuje gubernatorstwo wojenne.

W sprawie kosztów wojennych rosyjsko-tureckich Rossya zażądała procentu 1 od sta i opłacania $^1/_2$ procent na umorzenie kapitału. Turcya zgadza się, jak zwykle płacić, ale nie uważa się za obowiązaną do płacenia procentu, lecz żąda, aby całkowite raty szły na rachunek kapitału. —¡

KRONIKA.

Kraków 29 listopvda.

W dniu wczorajszym o godz. 11 przed południem miało miejsce w katedrze wawelskiej nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza. Msza odprawiona została przed trumną św. Stanisława. Celebrował ks. kanonik Polkowski. Na chórze katedralnym wykonano przedniejsze utwory muzyczne. Po odśpiewauiu *Salve Regina* ks. Polkowski miał krótką, ale podniosłą przemowę. Udział w nabożeństwie, stosunkowo do innych lat, wzięło bardzo mało osób. Objaw to smutny.

Na intencyę inwalidów b. wojsk polskich odprawiono dziś nabożeństwo o godzinie 10 zrana w kościele N. P. Maryi. Pobożnych zebrała się dość szczupła gromadka.

Rzeczpospolita Babińska najnowszy utwór J. Matejki wystawiony dziś został na widok publiczny w hotelu Drezdeńskim. Obraz ten nabył p. Krywult, który niebawem zabiera go do Warszawy.

W sobotę d. 26 listopada w zakładzie naukowo-wychowawczym XX. Pijarów miał miejsce wieczorek urządzony przez tamtejszych uczniów ku uczczeniu nieśmiertelnéj pamięci Adama Mickiewicza.

Odczyt, kilka utworów muzycznych i kilka deklamacyj z dzieł autora Grażyny wyjętych zyskały ogólny poklask zgromadzonych pp. profesorów tudzież zaproszonych osób. Szczególniej podobała się gra na fortepianie pana Szabelskiego i na skrzypcach małego Opińskiego, który precyzyą w wykonaniu i śmiałością zyskał wielkie pochwały. Na zakończenie pp. Żaba i Falkenhagen-Zaleski przemówili do młodzieży wskazując jéj drogę, na kóréj najskuteczniéj może w przyszłości dla Ojczyzny pracować. Zebrano przytem składkę na fundusz pomnika Mickiewicza, która przyniosła 20 złr.

Powyższą kwotę złożył na ręce Redakcyi w imieniu komitetu p. Glatman.

Nieostrożność. Dnia 28 b. m. po południu w podworcu domu Nr. 13 przy ulicy Krzyżowej zapaliły się śmieci na wozie, w skutek nasypania popiołu z żarem.

W niedzielę wieczorem, w zabudowaniu obok kolei, gdzie mieści się restauracya tak zwana „pod Gackiem“, wybuchł wskutek nieostrożności na poddaszu ogień, a wydobywając się okienkiem, zwrócił uwagę mieszkańców i nim się zdołał rozszerzyć, został ugaszony. Pochwalić tu należy czujność stróża wieżowego i rączość straży pożarnej, która natychmiast stawiła się w miejsce zagrożone pożarem.

Dowiadujemy się, że p. Janowska przygotowała tekst do podręcznika Historyi Polskiej, przedstawionego w tablicach, ułożonych w porządku synchronistycznym, które znajdowały się na wystawie robót w lipcu 1881 r.

Z ciemnej izdebki. Czy znasz ty piękna czytelniczko nędzę? ale nie tę, która wśród scenicznych dekoracyj udanym, wyrobionym głosem aktorki woła: „jeść chcę!... zimno mi!“ Również nie pytam o nędzę reprezentowaną gromadami kalek, którzy co dnia napastują cię na ulicach. Nie pytam wreszcie o nędzę, rozstrząsającą swe łachmany wśród złoconych ram arcydzieł malarskich. ani też o tę, co na kartkach modnego romansu sentymentalnie rozlewa, łzę z twego oka wyciska.... Ale o istotną, prawdziwą, o nędzę kryjącą się w smutnej, ponurej, ciemnej izdebce.

A ja znam właśnie taką niedolę ciężką, — ja przed chwilą widziałam kobietę, której oczom łez zabrakło...

Gdybyś się nie wahała, piękna czytelniczko, podałabym Ci rękę i zawiodłabym do małej, ciasnej komórki, gdzie dzień i noc pali się ciemna lampeczka, bo okna tam niema. Tam pędzi życie w męczarni, siedmioro ludzi, wyraźnie: siedmioro! Jest tam człowiek, któremu nadmierna praca odebrała wszystkie siły i wtrąciła w nieuleczalną chorobę. Jest tam kobieta, matka żona, wytężająca wszystkie swe władze, aby we dnie nakarmić czemkolwiek pięcioro dzieci, a w nocy czuwać u wezgłowia jęczącego męża. Jest tam dwóch młodych inteligentnych chłopców, z których jeden uczeń siódmej klasy, nieszczęśliwym wypadkiem złamawszy nogę — leży — bezwładny, chory, bez ratunku, pomocy... gdy tylu lekarzy!... tylu ich w naszem mieście. Był on całą nadzieją rodziny; dziś blady, znędzniały, patrzy oczyma łez pełnemi na swą zdruzgotaną przyszłość, na grożące mu kalectwo! Są tam jeszcze trzy drobne dzieciny, smutne, głodne, z pochylonemi główkami nad wytartą książczyną. I cała ta rodzina kładzie się do snu zgnębiona, zmęczona życiem i walką z niedolą, mówiąc: „kiedyż koniec naszej nędzy!“

A koniec ten mógłby szybko nastąpić, gdyby głos mój znalazł oddźwięk w sercu czytelników, gdyby w duszach kobiet zadrgała nuta litośna.

A więc Matki, proszę Was w imieniu tej nieszczęśliwej kobiety, nie dajcie jej patrzyć na głodne i smutne dzieciny; wy wiecie jak boli płacz dziecka, a cóż dopiero jeżeli płacz ten pochodzi z głodu!

Do Was odzywam się również PP. lekarze, przynieście pomoc chętną cierpiącemu chłopcu i ulgę choćby chwilową sparaliżowanemu ojcu. Was zaś jasnowłose dziewczątka, co z uśmiechem pogodnym śpieszycie po wiedzę, pamiętajcie że tam, w tej ciemnej izdebce, jest także jasnowłosa główka żądna wiedzy, pragnąca światła, a nie mogąca po nie podążyć dla braku potrzebnej odzieży.

Malutkie dziewczynki, i do Waszych serduszek pukam niezmordowana. Wierzcie mi, laleczki Wasze są jeszcze dość ładne.... zróbcie ofiarę dla Waszej nieszczęśliwej rówienniczki, nie kupujcie nowych lalek w atłasach, a dajcie tej biednej dziecinie z ciemnej izdebki — kawałek chleba.

Za to wszystko, co dla tej rodziny uczynicie, znajdziecie tam.... wysoko, stokrotną zapłatę. Otrzeć łzę nieszczęśliwemu, nieść pomoc i pociechę — to zadanie kobiety Polki.

Spieszcie więc z datkami choćby najskromniejszemi i nie ociągajcie się, pomnąc na to: „Że ten dużo daje, kto prędko daje.“

G. S.

Pisząca te słowa, składa na ten cel 1 złr. Od M. F. i F. S. 1 złr.

Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło po koniec czerwca 1882 — zgromadzeniu OO. Kapucynów w Olesku zbierać składki dobrowolne na restauracyę tamtejszego klasztoru.

Protest. „Gazeta Narodowa“ zamieszcza następujący protest przeciw umieszczeniu „Unii“ Matejki w sali recepcyjnej marszałka krajowego.

W „Gazecie Narodowej“ z dnia 23 listopada w numerze 267, zamieszczonym został w fejletonie artykuł pana E. Pawłowicza, konserwatora Muzeum w zakładzie imienia Ossolińskich, zasługujący na najściślejsze poparcie ze strony dziennikarstwa całej Polski. Drogą składek narodowych zakupionym został przez Galicyę obraz Matejki, ązeby to arcydzieło sztuki, przedstawiające jeden z najpodnioślejszych momentów historyi naszego narodu, nie przeszło w cudze ręce. Jako własność kraju zostaje ten obraz pod opieką Wydziału krajowego. Otóż Wydział krajowy nie mógł się zdobyć dotąd na tyle odwagi, ażeby umieścił obraz w sali obrad sejmowych, gdzie dla niego najodpowiedniejsze byłoby miejsce. Postanowiono przeto umieścić go w sali obrad Wydziału krajowego. W tym celu architekt wybrał odpowiednią jedną ścianę. Tymczasem zapadła w sejmie uchwała, ażeby w gmachu sejmowym urządzić dla marszałka pomieszkanie, i w skutek tego, sala obrad Wydziału krajowego zaliczoną została do rzędu salonów recepcyjnych marszałka, a co gorsza musiano drzwi wybić do dalszych pokojów w owej ścianie. Jeżeli więc „Unia“ koniecznie i nieodwołalnie wpakowaną być ma do tej sali, to chyba pozostałaby dla niej ściana z światłem zupełnie nieodpowiedniem, tak iż prawdziwym wandalizmem byłoby tak niekorzystne umieszczenie podobnej wartości arcydzieła sztuki. Pan Pawłowicz zwraca uwagę i na tę okoliczność, iż obraz podobnej wartości mógłby wiele ucierpieć od dymu cygarowego. Przyznam się, twierdzi p. Pawłowicz, że nie wierzymy, aby Wysoki Wydział krajowy zechciał w taki sposób rozrządzać własnością narodową, stanowiącą najznakomitsze dzieło Matejki, a jeżeliby Wydział krajowy śmiał to zrobić, to sam p. marszałek nie chciałby przyjmować na swoją odpowiedzialność tak drogocennego skarbu. Zresztą wkrótce to się okaże, gdy właśnie z pośpiechem pracują nad przygotowaniem apartamentów dla marszałka w gmachu sejmowym, więc będzie musiała być rozstrzygniętą kwestya, czy „Unia“ będzie umieszczoną w salonie jego lub nie. Czyż nikt nię znajdzie się, coby upomniał się o jedyne godne umieszczenie tego dzieła w sali obrad sejmu naszego? W imię czci należącej się Ojczyźnie naszej, Polsce, protestuję przeciwko bezprawnemu gwałtowi, który się poważył targnąć na własność drogocenną narodu naszego, i wzywam wszystkich prawych Polaków, którzy podzielają to moje przekonanie, aby tę protestacyę moją jak najliczniejszemi głosami poparli. *).

Lwów d. 28 listopada 1881.

Alfred Młocki.

Gustaw Zieliński, głośny śpiewak Kirgiza, zmarł w d. 24 b. m. w majętności swojej Skępem w powiecie Lipnowskim, przeżywszy lat 74. Zmarły służył niegdyś w wojsku polskiem w latach 1830 i 31, a następnie przez lat 17 pokutował na Sybirze i stepach kirgizkich. Wróciwszy do Ojczyzny, zajął się gorliwie gospodarstwem nie porzucając atoli pióra. W ostatnim czasie ogłosił obszerniejszy poemat „Samobójca“, a do publikacyi innych autorów, zwłaszcza Teofila Lenartowicza, groszem się przyczyniał. Zgromadził u siebie w Skępem bogatą bibliotekę i ciekawą kolekcyą starożytności i pamiątek historycznych oraz zabytków sztuki, których utrzymanie troskliwie starał się zapewnić i po swej śmierci.

Czarny doktór. W uniwersytecie brukselskim, w tych dniach złożył ze świetnym rezultatem egzamina doktora medycyny młody murzyn z Sierra-Leone w zachodniéj Afryce, nazwiskiem William Renner. Jego zdolności i wiadomości wzbudziły podziw członków komisyi egzaminacyjnej. Czarny doktor, który obecnie jest przedmiotem licznych owacyj ze strony kół naukowych w Brukseli, zamierza w najbliższym czasie powrócić do ojczyzny i odda się zawodowi swojemu na wybrzeżu zatoki gwinejskiej, gdzie klimat jest dla Europejczyków w takim stopniu zabójczy, iż żaden lekarz nie mógł się tam osiedlić.

*) Przy tworzeniu się komitetu dla zakupna „Unii“ Matejki wyraźnie wytknięto cel, iż obraz ten ma być umieszczony w sali sejmowej nowego gmachu. (P. P.).

Repertoar.

Czwartek 1go Grudnia. Dwanaście obrazów z „Pana Tadeusza“ — zakończy polonez. Po raz drugi.

Sobota 3go Grudnia. „Henryk Walezyusz,“ dramat w 5ciu aktach A. Dumasa, w tłómaczeniu W. Sabowskiego.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Tarnów 29 listopada. Posłem do Rady państwa z mniejszych posiadłości wybrany został kandydat komitetu centralrego hr. Stadnicki III głosami na 135 głosujących.

Wiedeń 29 listopada. Wydział budżetowy załatwił już tytuły odnoszące się do wyższych szkół i gimnazyów prawie bez zmiany wedle wniosku rządowego. Minister oświaty baron Conrad wyraził pewną nadzieję pomyślnego załatwienia przez Izbę panów przedłożenia co do czeskiego uniwersytetu. Hrabia Coronini (były prezes Izby deputowanych) zamierza utworzyć nowy klub z tak zwanych dzikich.

Paryż 29 listopada. W niedzielę odbyły się wybory Delegatów gminnych, którzy w styczniu mają głosować na senatorów. Rezultat tych wyborów nie jest jeszcze znany, ma jednak wzmocnić republikańską większość w senacie; prawica utraci podobno 20 krzeseł.

Jenerał Chanzy zdecydował się pozostać na posadzie posła w Petersburgu.

Londyn 29 listopada. Wedle *Times* ma się angielski parlament zebrać 19 stycznia 1882.

Berlin 29 listopada. W parlamencie niemieckim rozpoczęło się pierwsze czytanie przedłożenia co do Hamburskiego związku cłowego. Minister Bitter przemawiał za przedłożeniem, które rząd uznaje jako ugruntowane w ogólnym interesie, i na które zgadza się senat i obywatelstwo Hamburskie.

Ks. Bismark podnosi, że całe państwo będąc w dziedzinie handlu silnie interesowane, nie da sobie stawiać przeszkód ze strony opozycyi w przyprowadzeniu tej sprawy do skutku: w czasie obecnego pokojowego położenia nie może państwo zaniedbywać uregulowania swoich spraw wewnętrznych; mowca wyraża swoje zdziwienie, iż w usiłowaniach około jedności państwa postępuje się wstecz, że po wyborach wzrosły partykularne frakcye; mowca nieliczył nigdy na uznanie, miał tylko jedność i wielkość ojczyzny przed oczyma, nie żąda on od nikogo ofiary ze swoich przekonań od niego zaś żądają takiej ofiary; mowca nie uznaje żadnego osobistego żywiołu w obec walk o jedność państwa; państwoniemogłoby przyjąć odpowiedzialności za niedostateczne urządzenie Hamburga, mowca również niechce brać odpowiedzialności za to, gdyby jego plany nie przyszły do skutku.

Buda-Peszt 29 listod. Prezes ministrów Tisza i hr. Aleksander Karolyi mianowani członkami Akademii Umiejetności.

Berlin 29 listop. Prócz kardynała ks. Hohenlohe, także prałat Radziwiłł ma nadzieję zostać biskupem wrocławskim.

Sofia 29 listop. Pogłoski o kryzys ministeryalnej zaprzeczają tutaj. Synod postanowił, że niższy kler ma być na przyszłość płacony przez rząd, lub gminy; to zarządzenie ma być także rozciągniete do kleru muzułmańskiego.

Petersburg 29 listopada. Święto Grzegorza będzie obchodzone 8 grudnia w Gatczynie, gdzie już stosowne przygotowania poczyniono. Ze strony dworu austryackiego oczekują arcyksięcia Albrechta. Cesarska familia zostaje przez całą zimę w Gatczynie. W kołach dyplomatycznych sądzą, że jenerał Chanzy pozostanie na swojem stanowisku w Petersburgu.

Kursa telegraficzne z d. 29 listopada 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·35. Renta srebrna 78·15. Renta złota 93·90. 6% Renta złoła węgierska 119·60 Losy z r. 1860 133 25. Akcye banku narodowego 839·— Akcye kredyt. 263·70. Londyn 118·65. Srebro —·—. Napoleony 9·41—. Lombardy 151·—. Losy z roku 1864 179·—. Akcye kolei Karola Ludw. 308 25. Akcye Lwow. Czerniow. 173 50. Akcye kol. węg. północnowschodn. 168·50. Akcye Anglo-Banku 153·75. Oblig indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 125·50 Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 229·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75 Marki 58·05 Ruble 125·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 5% Renta pap. 95·—. Akcye Siedmiogr. 168.25

Usposobienie giełdy: słabe.

NADESŁANE.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**